



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 17 KWIETNIA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 26

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

SPRAWOZDANIE

roczne z działalności Wydziału szkolnego w Guarany, Rio Grande do Sul, za czas od 1-go maja 1924 do 1-go stycznia 1926.

Cicho bez rozgłosu obywateli polscy, koloniści zamieszkałi na pobrzeżu rzek Ijuhy-Comandany w skupieniu Guarany (Rio Grande do Sul), zainicjatywap. Stefana Szumowskiego i duszpasterzy miejscowych ks. Jana Wróbla i ks. Stanisława Porzyckiego, postanowili zorganizować jakąś magistraturę szkolną, która by skupiła i podniosła doświadczenia szkolnictwa miejscowego. Było to koniecznym ze względu na dalekie oddalenie od centrum życia polskiego w Kurytybie (3 doby drogi koleją), oraz na rozbieżność w nauczaniu, jaka panowała w szkołkach po linjach.

A było tych szkółek 16, gdzie uczyli rozmaici nauczyciele, często bez najmniejszego wykształcenia, licho płatni i zmniejszeni do swego zawodu, zmieniający się niemal corocznie.

Zorganizowano więc wydział szkolny w maju 1924 z księdzem Stan. Porzyckim jako prezesem, z p. Janem Gwał. Krawczykiem jako sekretarzem i p. Janem Hamerskim (synem) jako skarbnikiem. Do tego to Wydziału zaproszono delegatów Towarzystw szkolnych po linjach, aby wspólnie się naradzić nad środkami zmierzającymi do poprawy zaniedbanego szkolnictwa. Za cel główny położono sobie nie oglądać się wiele na pomoc z zewnątrz, dążyć wytrwale do wyszkolenia nauczycieli, do podniesienia poziomu nauczania w szkołach, do stworzenia biblioteki, składowicy podręczników, oraz założenia wzorowej szkoły w Guarany jako w centrum, którą dąłoby się później przekształcić na szkołę średnią.

W tym celu zwrócono się z prośbą do W. P. Konsula o poparcie. Mimo rewolucji szalejącej niedaleko bo w sąsiednim mieście São Luiz, udało się dzięki poparciu W. P. Konsula Z. Miszkiego oraz dzięki obywatelskiej ofiarności kupców miejscowych p. Warpechowskiego i Z. Górskiego dzielnych Polaków, zorganizować i urządzić 2- miesięczne kursy dla nauczycieli. Jako prelegent został przysłany zawodowy nauczyciel p. Stanisław Zak, który cały swój zapas wiedzy fachowej potrafił w sposób umiejętny uprzystępnąć kandydatom nauczycielskim. Oprócz niego wykładali p.

Franciszek Hanas, nauczyciel miejscowej szkoły rządowej p. Jose Sallet, oraz obaj duszpasterze ks. Wróbel i ks. Porzycki.

Z kursów korzystało 16 osób obojga płci, z których kilka objęło posady nauczycielskie.

Skutki dokształcenia nauczycieli były doniosłe, bo w roku 1925 wszystkie szkoły na linjach funkcjonowały bez przerwy, nauczycielom podniosły Towarzystwa Szkolne wynagrodzenie, zachęcając ich przez to do tego zawodu.

W marcu 1925, gdy rewolucja uciachła, z ramienia Wydziału Szkolnego otwarto szkołę dla chłopców, kierownictwo której objął p. Stan. Zak, który równocześnie objął rolę objęzdzającego linje i udzielającego porad i wskazówek fachowych nauczycielom po szkołach. Dzięki dobrej woli nauczycieli oraz poparciu Wydziału Szkolnego, szkolnictwo podniosło się, czego dowodem nie tylko wyższy poziom wykształcenia działwy ale i rywalizacje Towarzystw celem otrzymania dobrych nauczycieli.

Z biblioteki korzystały wszystkie linje, co pewien czas zmieniając książki. Minimalna wkładka, po 100 rs. od członka miesięcznie umożliwiła należenie do Wydziału wszystkim Towarzystwom. Dwa tylko z Towarzystw zostały na boku mimo, że Wydział położywszy sobie za cel podniesienie szkolnictwa i oświaty wśród kolonistów, nie należy do żadnych związków oświatowych w Kurytybie, ani nie prowadzi żadnej propagandy wyznaniowej czy politycznej — zśrodkowując swe wysiłki wyłącznie na podniesienie poziomu wykształcenia i wychowania działwy w duchu polskokatolickim i obywatelskim.

Po ustąpieniu pierwszego prezesa, wybrano prezesem ks. Jana Wróbla, zasłużonego dla podniesienia kolonii proboszcza miejscowego. Ten nie szczędził trudów, ni wysiłków, by podnieść szkolnictwo w Guarany.

Oprócz szkoły w Guarany, dobrze prosperującej do której uczęszczało 30 dzieci w r. 1925, starał się ksiądz prezes o zachęcenie ludności do poświęceń na rzecz szkolnictwa, co mu się w części udało.

W styczniu 1926 odbyły się kursy dla nauczycieli polsko-portugalskiej prelegentami p. Stan. Żakiem i p. Jose Salletem, mające na celu praktyczne zastosowanie wiadomości do nauczania w szkołach na linjach. Uczęszczało 12 osób, z tego 7 nauczycieli już uczących i 2 nauczycieli, którzy objęli posadę w roku bieżącym.

Szkoła w Guarany rozwija się pomyślnie, mając 38 uczniów, a oprócz dwu, wszystkie szkoły na linjach są obsadzone przez dobrych nauczycieli. Brakuje nauczycieli do dwu szkół.

Posiedzenia Wydziału szkolnego odbywają się co 3 niedziele miesiaca i było ich dotychczas 14. Delegaci mimo oddalenia, zjeżdżają ofiarnie na zebrania i biorą czynny udział w pracach Wydziału.

Prócz zapotrzenia szkoły w Guarany w nieodzowne środki nauczania, Wydział Szkolny zakupił teren 50 na 40 metrów i wystawił tam na razie skromny budynek jako intencją dla dzieci z odległych linii z tem, że może w przyszłości da się stworzyć coś lepszego. Powoli więc nasze skupienie idzie w mroźowej swej pracy naprzód, rozwijając się intelektualnie i moralnie.

Nie brak i tu dysonansów i zgrzytów, bo rozmaity tu naród mieszka, ale ogół obywateli jest zdrowo myślących, dobrych Polaków i katolików.

Część tym obywatelom guaranijskim zamieszkałym tak w mieście jako i po linjach za ich wysiłki i ofiary poniesione na rzecz szkoły i oświaty, oczęść im za utrzymanie swego języka i narodowości w zapadłych i od świata przegrodzonych borach Rio Grande do Sul, oczęść im za pracę nad kształceniem młodego pokolenia na ludzi znacznych i rozumnych, a serdeczne życzenie by na tej drodze wytrwali i z niej nigdy nie zbaciali, by wychowali swe potomstwo na dobrych obywateli Brazylii ale i dobrych a swego celu świadomych Polaków i katolików.

GUARANY, 22-go marca 1926

Wiadomości. Z POLSKI.

SPODZIEWANE DOCHODY POLSKI W 1926 ROKU WYNIOSĄ 1 600 000 000 ZŁOTYCH
Warszawa. — Komisja budżetowa sejmu otrzymała sprawozdanie przedstawiające sumę spodziewanych dochodów i rozchodów państwa polskiego na rok 1926. Dochody są obliczane na 1 600 000 000

złotych, a rozchody na 1 730 000 000 złotych. Różnica 130 000 000 ma być usunięta przez zaprowadzenie oszczędności w gospodarce państwowej.

382 310 OSÓB W POLSCE BEZ PBAOCY.

W połowie marca ogólna liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła w porównaniu z tygodniem poprzedzającym o 3000 osób i wynosiła 382 310. Z liczby tej pobiera zasiłki państwowe 179 079 osób.

NIEMCY SZYKANUJĄ POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Warszawa. — Władze niemieckie przy wypłacie zasiłków dla bezrobotnych stale pomijają robotników Polaków, uwzględniając natomiast innych obokrajowców. Dotyczy to przede wszystkim Saksonji i Turynji, gdzie są największe skupienia polskie. Wywołało to szereg wieców protestacyjnych ze strony robotników i interwencję władz konsularnych.

OKONIOWCY WYKLINAJĄ SIĘ WZAJEMNIE.

Warszawa. — Odbył się niedawno zjazd Stronnictwa chłopskiego radykalnego, na którym poseł Okon wyklął posłów Dziuducha i Kudelskiego. Równocześnie w Lublinie odbył się wiec Dziuducha, na którym Dziuduch wyklął Okonia. Do pomocy Dziuduchowi wystąpił poseł Ballin, który tak zaczął atakować Polskę, że polioja wiec rozwiązała.

ROMAN DMOWSKI WIELKI MAŻ STANU WRACA DO POLITYKI.

Zamykając obrady Stronnictwa Narodowo-Ludowego prezes Głabiński zwrócił się do Dmowskiego z wyrazami szczerzej radości z powodu oświadczenia tegoż iż powraca do czynnej roli w stronnictwie i polityce.

W PŁOCKU ZBAWIENIE ŚWIATA. — mówią ojeowie marjawi. Krają oni w okolicach Brzezina, Pabjanie i Zgierz między włościanami, przepowiadając prędki koniec świata. Księża ci radzą chłopom, aby udali się do Plocka, pod opiekę ks. Kowalskiego. Chłopi przewożą zatem swój dobytek i zapasy żywności do Plocka. W ostatnich dniach jednak marjawi «odwołali» koniec świata oświadczając, że skutkiem ich gorących modłów Pan Bóg zmienił swój wyrok. Takto różne herezje ogłupiają biedny lud polski.

OZYTELNIKU! Nie zwiekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz, A gazetę swęj skadałsz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

WYSTAWA PŁODÓW ROLNYCH w Gayerowie zostanie otwarta dnia 1-go maja o godzinie 2-giej popołudniu a trwać będzie aż do dnia 9-go maja. Naszych rolników wzywamy, by wystawę tę dobrze obeścili i sami na nią pojechali; zawsze zobaczą i usłyszą coś nowego odnośnie do uprawy roli i użycia nawozów i maszyn. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że ciemni, głupi i zacofani ludzie po różnych kolonjach naszych rozgłaszają, żeby nie brać udziału we wystawie gdyż to spowodzi jeszcze większe podatki. Otoż wysława z podatkami niema najmniejszego związku i takich głupców z zakopconymi mózgami nie powinni nasi koloniści słuchać lecz ruszyć ławą na wystawę, a zacofańców zostawić zupełnie na uboczu lub odesłać ich do znachorów i szarlatanów, którzy ich utwierdzą w ich głupocie jak to robił Sant Anna w Portão — za co mu jeszcze dobrze płacili. Kto mądry i czyta gazety, ten bierze udział we wystawie w Gayerowie.

W TUTEJSZYM BANCO DO BRAZIL sprzeniewierzono 100 kontów. Po długim śledztwie przyznał się do kradzieży kasjer banku Olympio Antonio de Faria; pomagał mu w tem przewiewierstwie i dwie damy — urzędniczki z banku i jeszcze kilka innych osób.

«A TRIBUNA» nowy dziennik wieczorny ma się niebawem ukazać w Kurytybie.

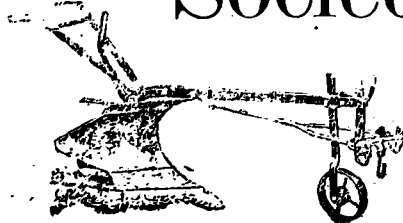
MARCOS ALLEMÄES — pod takim ciekawym nagłówkiem zjawilo się ogłoszenie we wielu gazetach brazylijskich, w którym jakiś ex-sub inspector bankowy dr. Newlands Junior z Rio, wzywa wszystkich posiadaczy bezwartościowych obecnie marek niemieckich do podania mu swego adresu, a on im przysle cyrkularz, na podstawie którego wniesie skargę sądową przeciw rządowi niemieckiemu o odszkodowanie za poniesione szkody czy to wprost przez nabycie marek niemieckich czy przez spekulację niemi. Korespondować można po portugalsku lub po niemiecku. Rzeczywiście takich poszkodowanych i uwiedzionych

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28.

KOLONIŚCI! Zaopatrujcie się w PŁUGI Z POLSKI. Najlepsze i najtańsze. Całe stalowe. Z krojem i z kółkiem prowadzącym. Typ pluga N A P najlepiej odpowiada na wasze role.

Żądajcie próbnej wysyłki BERNEFUGO. Najlepszego środka przeciwko bernom. Jedna puszka pół litr kosztuje 2\$500 plus zaporto pocztowe 1\$500. Należność można dostarczyć w znazkach pocztowych. Kto raz użył BERNEFUGO, ten bez niego się nie obejdzie, bo stwierdził że bykło tylko tym środkiem można leczyc skutecznie.



przez lutejszych Niemców Brazyljan jest mnóstwo a szkody zbiorowe idą w setki milionów milrejsów. Tulejsze gazety (niemieckie milczą jak zakłete o tej robocie i o tym nowym gotującym się procesie.

Rio de Janeiro.

WIELKI SKANDAL i zgorznie nie wywołało w stolicy zwolnienie marszałka Fontoura z urzędu naczelnika i szefa policji. Marszałek Carneiro da Fontoura to poleźna i wpływowa osobistość, a z generałem Potyguarą (który niedawno wrócił po wyleczeniu z Europy) razem stanowili głównych obrońców ładu i porządku przeciw rewolucji, stojąc wiernie przy prezydencie Arturze Bernardesie i broniąc go na każdym kroku. Niedawno wypowiedział rząd w Rio nieubłaganą walkę przeciw grom hazardowym (bichos) w stolicy, które ruinowały tysiące rodzin. Wielką gorliwością w tępieniu tej zarazy odznaczał się podszef policji w Rio p. Bittencourt, którego nagle zwolnił z posady marszałek Fontoura. Za zwolnieniem ujął się minister sprawiedliwości i przywrócił go na posadę; marszałkowi Fontourze nie nie pozostawiało jak poprosić o zwolnienie z urzędu, które też natychmiast otrzymał. Prezydent Artur Bernardes chciał mu nadać wysoką godność na urzędzie dyplomatycznym w Europie, lecz Fontoura odmówił. Teraz posypały się oskarżenia na Fontoura, że wziął łapówkę od klubów grających i nawet że został uwięziony. Rząd sprostował o tyle że pogłoski, że marszałek nie został uwięziony, a sam Fontoura oświadczył, że ustępuje z czystym sumieniem ze swego urzędu i z lekką głową a od grających wziął żadnych pieniędzy. Dr. Carlos da Costa generalny inspektor kryminalny został następcą Fontoury. Wielu graczy uciekło z Rio, polują wiele domów gry zamknęła, lecz walka w gazetach trwa dalej i przyniesie ona wiele nowych rzeczy.

PODATKÓW W NIESKONCZONOŚĆ przybywa w Brazylji. Z początkiem kwietnia odbyła Izba Handlowa (Associação Commercial) posiedzenie, na które zjawili się olbrzymi liczbą uczestników. Afonso Vizeu mówił o podatkach, które wrażliwą w zastraszający sposób, choć obecny rząd obiecywał ich zmniejszenie. P. Vizeu wykazał, że za czasów obecnego rządu zaprowadzono już 15 nowych podatków na rzeczy codziennego użytku. Podatki ze środowiska żywności, które za Floriano Peixotą przyniosły 2 miliony milrejsów, wzrosły za rządów Epitácio Pessoa do 655 milionów milrejsów a pod obecnym rządem przyniosły w przeszłym roku 1 miliard 307 milionów i 293 tysiące milrejsów. Lecz do tych podatków trzeba jeszcze dodać podatki stanowe i municypalne, które są również bardzo znaczne. Wobec tego wezwał mowa Vizeu, żeby wszystkie stowarzyszenia, izby handlowe, kupcy, przemysłowcy, odnieśli się do prezydenta Artura Bernardesa, by nowy podatek osobistodochodowy odłożył, dopóki nie obmyślą władze lepszego sposobu ściągania go aniżeli obecnie.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI
Był asystentem klinik europejskich.
Lekarz i operator.
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy według najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Choroby zamykających przyjmują na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. **ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWIE.**

Ostatnie... głupstwo
czyli odpowiedź nieżołnierska p. Wójcika z Rio Grande.

Nie miałem nigdy zamiaru polemizować z ludźmi złej woli ani takimi, których ustrój nerwowomózgowy jest w rozstroju. Do tych zaś należy bezsprzecznie Imci Pan Władysław Wójcik, dziecko duchowe p. Jasia Stapińskiego, ów luminarz dziennikarzy (chorych widocznie na tasiemca?) Jego ostatni artykuł w »Swiecie« Odpowiedź żołnierska Ludowi, jest ohyba odpowiedzią żakowską a nie żołnierską. W Europie nie byłam dawno — ale odbijały się nam o uszy nazwiska różnych wojaków i wojowników — ale o Wójciku — to jakos nie słyszałem. Cóż to za miles pretiosus czy gloriosus ów Pan pseudo-dziennikarz hakatarzujący w Rio Grande i plujący jadem la Stapiński na ludzi pracy, robotarzy, którzy mu powierzyli swe dzieci do nauki i dali mu sposób do życia. Już z tego widać tego apostoła hodurowskiego, który przyjechał zdaje się na koszt biskupa Bończaka, zakładać kościoły narodowe w Brazylji?

Ale gdy ten pan, zamiast siedzieć oicho i słuchać jak trawa rośnie, zaczyna zapelniać szpalty gazet swymi wypocinami i paszkwilami tak tu jak w »Ameryka-Echo« — zajmijmy się bliżej tą postacią, dzieląc się tem co nam opowiadano o p. Wójciku i jego występach w Północnej Ameryce. Mówiono mi, że w roku 1923 do tej Mekki »Switu« i Postępu za jaki uchodzi Marechal Mallet, przyjechało dwu adeptów z Polski, aby zobaczyć tam pewnego Wielkiego Muftę. Ale ich ekscentryczny strój, gdyż jeden z nich był ubrany w niebieski marynarski strój a drugi w bolszewicki ubiór komisarzski-skrózaną kurtkę i spodnie, wywołały gniew w Wielkiego Mufty co niedwuznacznie objawił wyrzekając się ich i nie chcąc o niczem wiedzieć. Zrażeni niepokojem udali się do Rio Claro, do jednego prenumeratora »Przyjaciela Ludu«, eksorganisty M. Skca. Ale i ten był nierad z ich odwiedzin, więc sprzedawszy ową historyczną kurtkę, wyjechali do Teixeira Soares, aby stąd nadysłać przesadzone i kłamliwe korespondencje »Przyjacielowi Ludu« do Polski.

Równie nieudatnie wypadły próby założenia Kościoła Narodowego. Był im przeciwny nawet ówczesny konsul, mimo niechęci żywej do katolickiego duchowieństwa. Nie chciał przykładać ręki do tego bezbożnego dzieła wiedząc z doświadczenia nabytego w Północnej Ameryce, że Hodur prowadzi ludzi do fanatyzmu religijnego, kończącego się bójkami na noże a w rezultacie odbiera wszelką wiarę ludowi, czyniąc go bez nysną trzoda, chwianą pokusami. Porzucili bowiem prawdziwą wiarę — poszli za głosem fałszywych kapłanów — to też wątpliwości w nowej religii wywołują u nich chwiejność w zapatrywaniach i upadek moralny. By znaleźć środki materialne rzucili się na inne pole naszyrcerze przemysłu. Poczęli myśleć o skupowaniu skór ze zwierząt i robieniu niemi biznesu. Ale i to im odradzono, ze względu na nieznaną tego rodzaju handlu i trudności skupowania i eksportu.

Wreszcie gdy artykuły pisane przy szklaneczce wina pod Krzyżem Południa, stały się nieaktualne, spotykając się z opozycją dzienników miejscowych a nadto nudziły czytelników »Ameryka-Echo«, jako zbyt przeladowane erudycją (isne wypracowane uczniowskie) trzeba było wziąć się do jakiejś pracy.

Rada w radę objął p. W posadę nauczyciela w Rio Grande. Jak tam bakatarzował nie trudno dociec z korespondencją umieszczonych w »Swiecie« i innych gazetach, gdzie profesor odsadza od czci i wiary swych Rodaków

w mieście Rio Grande, a ci nie zostają mu nic dłużni. Sufnem to jest tylko to. Żelacy panowie zamiast mówczej i cichej pracy i poświęcenia się dla Rodaków zamieszkałych w Brazylji, po to przybywają do nas aby siać niezgodę, burzyć to co jest zbudowane, wzniesione niechęć do nowo przybyłych a wszystko czynią po to, aby wypłynąć w Brazylji na wielkich i opatrnościowych mężów Polski.

Smutne to jest, gdy kto jest przekonany o swej wielkości, ale stokrót smutniejsze, gdy chce by inni tą wielkość w nim uznali i nieprzebiera w środkach by dopiąć celu. Do takich ziółek należy p. Wójcik korespondent »Niezprzyjaciela Ludu« bolszewickiego »Sztandaru Chłopskiego« i innych skrajnie-bolszewicko radykalnych piśmideł.

Miejcie się kochani Rodacy na baczności przed takimi anasami, bo ich celem jest wasza sakiewka a nie praca rzetelna i bogobojna.

Cenimy wiele naszych szarych żołnierzyków, bez względu na ich przekonania, ale znamy się na rycerzach podsztych zającą skórka, na owych słynnych »Łazikach«, co to mocni w buzi, leniwe życie jako dar największy, nienarządzając się na utratę.

Prawdziwa zasługa milczy, błaża tylko tworzy cuda bohaterstwa o sobie, trąbiąc na cztery strony świata o swych rezkomych czynach heroiczych.

Oi co walczyli pod Lwowem, w większej części śpią cicho w swych grobach po spełnionym obowiązku.

W ich zastęgi ubierają się inni, o których tylko można powiedzieć: »Bóg tam wie, jak to tam było!«

A więc niech p. Wójcik każe się nadać »Odpowiedziami żołnierskimi«, podać sosem epitetów koszarowych, jakimi szafuje w swych artykułach, owinąć w »Szkice Urugwajskie« i posłać do muzeum wojennego »Echa Ameryki«, na koszt polonomażaity żydka p. Paryskiego.

Stc 1

Telegramy z Polski.

Warszawa, 12-go kwietnia. — Wszelkie usiłowania komunistów, by wśród bezrobotnych Warszawy wywołać ruchy uliczne, speliły na niczem.

Warszawa, 13-go kwietnia. — Został tu uwięziony kierownik liczonej szajki szpiegowskiej, która dostarczała Litwie i Rosji tajnych aktów wojskowych. Między uwięzionymi znajduje się i jeden oficer garnizonu warszawskiego.

Paryż, 12-go kwietnia. — Rosja nie chce wziąć udziału ani w konferencji gospodarczej ani w konferencji rozbrojenia Europy, a to z tego powodu, że konferencje te odbyły się mają w Szwajcarii (która nie dała jeszcze Rosji dostatecznego zadośucioznienia za zamordowanie Worowskiego w Genewie), Rząd francuski przypuszcza jednak, że Rosja będzie musiała wziąć udział w konferencji rozbrojenia, gdyż bolszewicy dla utrzymania swej władzy muszą utrzymać olbrzymią armję, a także boją się Polski i Rumunii, które nigdy nie zmniejszą swych zbrojeń i armji, o ile Rosja pierwsza nie da pod tym względem dobrego przykładu.

Berlin, 10-go kwietnia. — Dziennik angielski »Times« z Londynu podaje, że Rosja zapropnowała Polsce, Finlandji i innym państwom bałtyckim nowe układy w następujących sprawach: obustronne gwarancje (zabezpieczenia) graniczne; umowy w sprawie zachowania neutralności; wreszcie zobowiązania ze strony państw graniczących z Rosją, że na jej szkodę nie zawrą z trzecią jakąś potęgą żadnych

traktatów; w końcu chce rząd sowiecki zawrzeć z państwami granicznymi umowę handlową i rozjemczą. (Ta dziwna gotowość rządu rosyjskiego do układów stoi w prostym związku z ruchem monarchistów rosyjskich od których roi się układają się z Rosją i to w tym

Telegramy ze świata.

(W związku z streszczeniem.)
NIEMCY — Gazeta angielska »Times« donosi, że Niemcy rosyjskich od których roi się układają się z Rosją i to w tym



Wbij sobie dobrze te trzy ćwieki do głowy!

Nie przewyższa nie na świecie Cafiaspiryny, która jest jedynym skutecznym lekarstwem przeciw wszelkim bólom głowy. Cafiaspiryna pokrzepia natychmiast siły i nie atakuje serca.

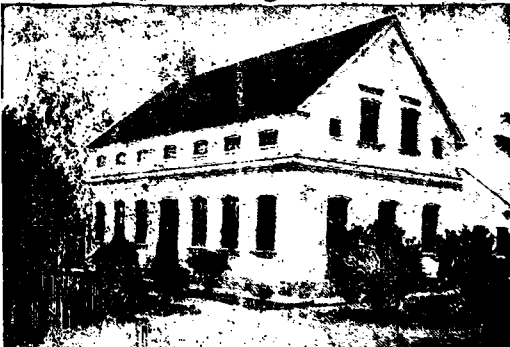
Każde pudełeczko zawierające Cafiaspirynę ma złoty znak (markę) »Cruz Bayer« dla obrony przed fałszerstwem.

Wszelka cząstkowa sprzedaż Cafiaspiryny odbywa się; tylko w tubkach tak znaczonych dla bezpieczeństwa należy zawsze żądać pudełek »Envelope Cafiaspiryna«.

Domagajcie się tylko tej prawdziwej Cafiaspiryny, której możecie zażywać z wszelkim zaufaniem.

Kolonista — Rodaku!

Znowu rok jeden — rok 1925 — upłynął; znowu o jeden rok są starsze dzieci twoje. Rozejrzyj się w tym domu. Może siedzą w nim pracowite lecz nieokrzesane córki. Wyposażysz je w pieniądze, nakupisz im ziemi, lecz czyż umysłu ich nie wykształcisz, by przy dorobku twoim miały odpowiednią ogładę i wykształcenie? Zastanów się nad tem i wysyłaj choć na rok córkę swoją na okrzescanie do szkół gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia.



Szkola gospodarza Sióstr Miłosierdzia w Itayopolis (Lucena). Szkoły gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia przyjmują na wychowanie i praktyczne wykształcenie córki kolonistów polskich, począwszy od 12 lat. Zakłady te uzupełniają wykształcenie szkół ludowych dodając do niego naukę gospodarstwa domowego w ogólnym zakresie i ogładę towarzyską. Na specjalne żądanie udziela się nauki języków i muzyki. Kompletna nauka trwa dwa lata. Warunków przyjęcia dostarcza się na żądanie. Rok szkolny rozpoczyna się 15-go stycznia. Zakłady wychowawcze Sióstr Miłosierdzia istnieją w następujących miejscowościach:

- COLLEGIO DAS IRMÁS DE CARIDADE:
- em Abranches — Curytyba, Caixa postal 159—Paraná
- em Thomas Coelho Corroio Bariguy — Paraná
- em Rio Claro — Paraná
- em Prudentópolis — Paraná
- em São Mathews — Paraná
- em Itayopolis — Santa Catharina.

FLUXO-SEDATINA

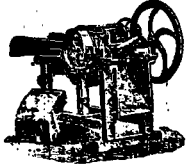
Usuwa kłki i bóle przy wydzielanu moczu także i u kobiet w stanie odmionym i to w ciągu 2 godzin. Fluxo Sedatina leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece. Fluxo Sedatina używają z dobrym skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28-5 1915. Vigente jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalcza niedokretność, utrzuje płułci, zużyciu umysłowe przywraca siły. Vigente po 20 latach używania g: Wzmacnia i powiększa apetyt, 2. Usuwa ból głowy i bezsenność, 3. Wzmacnia serce i płęć, 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo, 5. Leci organy osłabione tuberkuloz, 6. Wzmacnia fizyczne i pomusza cięta krwi. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 196—z 15—11—1911

Cat. 98. — »A Propagandista« 10/19/24

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁONY, TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH I T. D.

Z wielką skutecznością (do 1000 kilogramów na godzinę).



Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakichkolwiek materiałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel „Lupuluhm“ do wyrobu piwa. Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pląskom i innym robakom. Pyramides Matador: znakomity środek do wybijania moskitów.

Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 --- Curitiba.

kierunku, że chcą pogodzić układ w Loarano z układem w Rapallo, jaki kiedyś zawarli z Rosją.

WŁOCHY — Violeta Gibson, która urządziła zamach na Mussolini'ego zachowując się dziwnie we więzieniu, to płacze i miota się, to znów siedzi w zupełnym osłupieniu. Powiadają, że Mussolini kazał ją wraz z rodziną wysłać do Anglii. Nie ulega wątpliwości że tej nieo-

blicznej kobiety użył ktoś za narzędzie do zamachu.

FRANCJA. — Abdel Krim dowódca powstańców w górach Rifu w Maroku (Afryka), który już długi czas bo 2 lata walczy z Francją, kazał 15-go kwietnia wstrzymać walkę na całej linii z Francuzami. Równocześnie wysłał do Paryża prośbę o pokój. Francja zawarła z Niemcami układ w sprawie komunikacji powie-



ZOBACZTYL- KO gdzie leży twój rachunek za „Sial Pacański“ za „Jasełka Parański“, którego jeszcze nie uściłś! Pospiesz się z zapłaconiem — jeżeli chcesz zopieścić tą pracę idealną.

trzej (jazdy latawcami); ostatnią stacją od Paryża przez Niemcy i Polskę będzie Moskwa.

ROSJA. — Gazety z Rewalu z Estonii donoszą, że stosunki gospodarcze Rosji bardzo się popsuły i całemu krajowi zagrożą groźne przesilenie. Cały szereg przedsiębiorstw które państwo wzięło w swój zarząd, nie posiada rzeczy najpotrzebniejszych.

NORWEGJA. — Balon — sterowiec, w którym badacz Amundsen chce zwiedzić okolice północnego bieguna ziemi, przeleciał szczęśliwie z Włoch do Londynu a stąd do Oslo (Chrystanji) stolicy Norwegii.

Potrzebuję się trzech czela-dników (dobrych) do krawiectwa u Bernarda Gapskiego w Ouro Verde — Santa Catharina. — Płać się dobrze.

TEATR

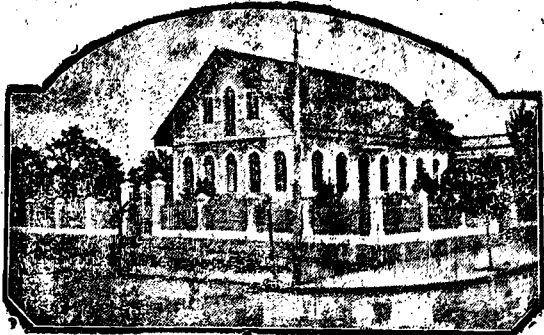
ZWIĄZKU POLSKIEGO

wystawia w sobotę, dnia 17-go kwietnia z początkiem o godzinie 8,mej wieczorem, jeszcze jedną operetkę pod tytułem

FATALNA POMEYKA.

Po przedstawięni ZABAWA TANECE-NA. Uprasa się o liście przychylce. CENY WEJŚC: Członkowie 2\$500, nie-członkowie 3\$500. Panie 1\$500, dzieci \$500. Łoże 12\$000.

SZEWSKIŃSKI OZELADNIK. W potrzeba w Curitiba na Rua Aquida-bam N. 68. Uprasa się o jak najprędze zgłosze-nie się.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batelliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roitzena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemi wasze potrzebują NAWOZÓW CHEMICZNYCH.

Dostarczamy specjalnych mieszanin gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,



a znaną już w całej Brazylii

FERNANDO HACKRATT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curitiba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

CASA ESTRELLA

Paulo Karam

rua José Bonifacio N. 7. — Curitiba — Paraná.

(dawna Rua Fechada)

Caixa postal 67 — Telefon 41 — Adres telegraficzny — Estrella.

Wielki skład KANIN I GALANTERJI. — TOWARY PIERWSZEJ JAKOŚCI. — Posiada na składzie KAZMIRY, ASTRAKANY, PLUSZE I t. d. — Zawsze ma na składzie wielki wybór MATERJAŁÓW NA ZIMĘ I LATO, „sprowadzanych wprost z fabryk i specjalnie dla naszej firmy. — Sprzedaż detaliczna. Ceny według kursu dzisiejszego.

Ale czekał jeszcze kwadrans. Teraz zupełnie już ściemniło się na dworze tak, że pozapalano na ulicach latarnie.

W pokoju panowała całkowita ciemność.

Bernard podniósł się, przystąpił do okna i zasunął szelkenie firanki, przez co w pokoju jeszcze zrobiło się ciemniej.

W tej samej chwili w której toż samo chciał uczynić u drugiego okna, naraz nadstawił ucha.

Drzwi przedoknoju otwierano.

Lokatorka powracała widocznie.

Posłyszał skrzyknięcie zbliżających się kroków.

Bernard szybko odszedł od okna.

Zanim wszakże doszedł do stołu, już drzwi się otworzyły. Przez jedno niezapuzuszone okno wdzierał się słaby blask z ulicy i przy ten półświetle stojący w pośrodku pokoju zarysował się jak cień czarny.

Bernard sam natomiasz, ponieważ oczy jego już przywykły do ciemności mógł dokładnie niemal rozróżnić, że w otwartych drzwiach stanęła kobieta — owa tajemnicza nieznajoma wnosząca ze wzrostu i figury.

Czy przechodziła sama, czy też może był z nią i Norden?...

Wchodząca, zdążyła zauważyć natychmiast oświecenie na tym oknie.

Uprzepięta chwila.

Była to jednak zaledwie sekunda! Bernard chciał przystąpić do stołu i pochwylić za swój rewolwer.

To dostrzegła kobieta.

Nagle stanęła tuż obok Bernarda.

Ten sięgnął już po rewolwer, kiedy w tej samej chwili poczuł ostry kłujący ból w głowie.

Przeźwyczoła ugodziła go jakimś ostrym przedmiotem, zanim zdolał spozstrzedz szybki ruch jej w ciemności.

Przyrzło mu w tej chwili na myśl to, co mu powiedział policjant służbowy, który tę kobietę nazywał skrobarką o niezwykłej sile.

Próbę tej siły miał teraz.

Już nie doszedł, ale zatoczył się w tył. Poczuli że go opuszczą przytomność — i upadł na ziemię z głuchym łoskotem.

Był zwyciężony! — dama w niebieskiej woalce działała szybciej niż on i wyprowadziła go

Własna to było jego wina, że nie

dozwolił aby mu przysłało policjan-tów, kiedy mu to proponował pułkownik Rogers.

Gdyby teraz w tem podejrzanem mieszkaniu miał być ukrytych kilku policjan-tów i gdyby ciż w chwili wejścia owej tajemniczej nieznajomej przysko-czyli odrazu do wchodzącej, rzeczy by-łyby wzięły całkiem inny obrót.

Teraz rozleżał się wzgardliwy śmiech w ciemnym pokoju.

— Kto ty jesteś i czego tu szuka-les? — zawołała zawołowana, potem podniosła w górę woalę i pochyliła się nad leżącym.

Poznała mundur.

— Na drugi raz ostrożniej będziesz przystępował do rzeczy — mruknęła z cicha — Coż ja cię obchodziłam i dia czego czalowałeś tu na mnie jak na zbrodniarke?

Ale w tej samej chwili znać mu-siało przyjść na myśl kobiecie, że kto wie czy tu niema więcej policjan-tów w pobliżu i nie chce widać dopuszczać do spotkania się z nimi, spieszenie wy-biegła z mieszkanja.

Bernard leżał na podłodze nawiół przytomny.

Posłyszał jak zatrzasnęła drzwi przedpokojem.

Czy oczekiwała tutaj na Nordena i pobiegła go kopredziej ostrzedz?

Dość że szybko zbiegła ze scho-dów. W następnem minucie opuściła już dom a niebawem zniknęła.

27. Rogers.

Pułkownik powracał do siebie po rozstaniu się z Bernar-dem.

Kiedy już zbliżał się do domu i przechodził obok okien pokoju, który zajmowała Iza, podniósł na nie oczy i zdziwił się, że jej tam nie zobaczył.

Przejął go naraz strach jakiś dziwny. Mimo wszystkie bowiem podejrzenia, czuł on dokonale, że ją kocha po dawnemu.

Oczywiście miała opuścić dom jego? Miałażby uciec z Nordemem?

Przystąpił bliżej do okna i zajrzał przez nie w głąb pokoju. Był pusty! Izy nie było. Wpadł do domu. Szarpnął drzwi i naraz położył się martwie.

Gwałtowny ból ścisnął mu serce.

Izabeli nie było — znać uciekla. Naraz oczy jego obiegając pokój, dostrzegły na stole leżący papier. Pochwycił go szybko.

Może tu znajdzie wytłomaczenie zagadki?

Ręce mu drżały, kiedy rozwijał tę zapisaną kartkę. Czytał wzruszające słowa pożegnania, jakie mu przesyłała Iza. — Czytał jak zapewniała go o swej niewinności — a czuł że słowa te nie kłamały że tu wszystko było szczerą prawdą!

— Odehodzię i nie zobaczysz mnie pan już nigdy nigdy! — oszeptał.

O, nie, to być nie może! Wiem teraz, że ci wyrządziłem ciężką krzywdę ale pozory były przeciw tobie. Znając cię, nie powinienem być wierzyc pozom. Teraz zrozumiałem wszystko; mil-czałaś ze względu na twe dziecko!

Zamyślił się smutnie.

Iagle w duszy powziął stanow-cze jakiego postanowienie.

Pójdzie za nią, odszuka jej ślady, przeprosi za tę krzywdę jaką jej wyrządził.

Ale dokąd ona się udała?

Kobieta, którą Bernard zamierzał przyłapać, oddała Nordemowi małą Lid-dy a ten, aby znać miód Izę w swem ręku oddał dziewczynkę wędrownym kuglarzom.

Iza zatem bez wszelkiego wziępie-nia szuka tej trupy wędrownych ku-glarzy.

Rogers musiał ją odszukać, tem więcej, że jej ze strony Nordena gro-ziło niebezpieczeństwo.

Aby Iza miała wyjechać koleją na czynienie poszukiwań w okolicy, tego nie sądził. — Przeciwnie, rozpoznie naj-pierw swe poszukiwania od przedmieś-cia i leżących tuż pod New Yorkiem miej-scowości.

Rogers zaopatrył się w pieniądze, przysposobił się tak, aby móżd w danym razie pusić się w daleką podróż i następnego zaraz rana, wczesniej podą-żył do stajen policyjnych, gdzie kazał sobie oświadczyć konia.

Na jednym z oddalonych przed-mieśc zobaczył budę, w której jakiś „czarodziej“ dawał przedstawienia.

Przed ta budą stało niemało oie-kawych zwłaszcza też dzieci, słuchając szumnych obietnic wywoływaça, który obwieszczał niesiwożone cuda i zapra-

szal do wejścia. Rogers zatrzymał swego konia i skinął na „czarodzieja“ stojącego za o-bwojującym.

Powiewał pułkownik miał na so-bie mundur przeto także podążył z go-towością.

— Czy tam nie stała poprzednio jakaś buda? — spytał Rogers wskazując na puste miejsce.

— Tak, panie, cyrk Bumpo, ale przed kilkoma dniami powędrował on dalej — odpowiedział zapytany.

— Czyż w tym cyrku nie znajdo-wało się czasem dziecko obce, które przyjeżdża tam niedawno i tręszowano do przedstawień?

— Jaktó, i pan szuka tego dziecka?

— I ja? Dlaczego pan tak pytasz?

— Dlaczego, że wczoraj była tu jakaś pani, która mnie o to samo pytała.

— Jakaś p-ni? Jakże wyglądała?

— Błada była i smutna, zamartwi-da widocznie. — Ubrana była w czarną suknie.

Rogers odetchnął. — To była Iza.

— Dokądże udała się ta błada ko-bieta? — spytał.

— Do miasteczka York, panie; po-dążyła w tym samym kierunku, w któ-rzym się cyrk udał.

Teraz miał już Rogers potrzebne informacje.

Podziękował kuglarzowi za nie i był teraz pewien, że już dagna Izę, chociażby z tego już powodu, że pod-cząc gdy ona tę drogę odbywała ple-śzo, on jechał konno.

Do York jednakże prowadziły dwie drogi. Rogers wybrał na los szczęścia jedną z nich.

Nad wieczorem przybył do tego małego miasteczka.

Tu począł rozpytywać różnych na-potkanych po ulicach ludzi.

Co do Izy nie się nie dowiedział, natomiast powiedziano mu, że cyrk przybył tu istotnie, który w najbliższych dniach rozpocznie dawać przedstawienia i że cyrk ten znajduje się na drugim końcu miasta.

Pozostawił konia w zajezdzie a sam pieszo udał się na drugi koniec miasta wedle udzielonych wskazówek.

Tu w jasnym świetle księżycza spo-strzegł cyrk, nad którego ustawieniem pracowali ludzie do wieczora i który,

ZIMA

dokucz temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.
dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilość materiałów ZIMOWYCH BAR-
DZO PIĘKNYCH. — Ceny bardzo niskie!

UWAGA!

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL“

który się znajduje w bardzo dobrym położeniu, kilka kraków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xaviera jako jest blisko sławnych teatrów i synem i Stoicy paradzkiej.

PLACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6\$, 8\$ i 10\$

Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorządne wygody.
PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100\$, 150\$ i 180\$ — bez pokroju za 60\$ i 120\$

Curityba — rua Ebano Pereira N 8, Parana

Filja Banco do Brazil, największej instytucji kredytowej w kraju, potwierdza sprawność. Przedsiębiorstwa transportów i przewozów miejskich.

KURYTYBA, 29-go grudnia 1925.

Do Dyrektora przedsiębiorstwa „EMPRESA VELOZ“

Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie.

Szanowny Panie! Na prośbę W. Padą, właściciela, że Bank nasz jest zadowolony ze sprawności pańskiej firmy i szybkości z jaką W. Pan dokonał przeniesienia naszego banku do nowego budynku.

Z poważaniem ze strony Banco do Brazil w Kurytybie:

João H. Damasceno Jr. Dyrektor
H. Motta Kasjer

CASA SCHMIDT Rok założenia 192

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 25

CURITYBA — PARANA.

Sklepy, żelazta, naczyń, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, amary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki Adler. Śmigły do maszyn i samochodów. Kasy i lampy elektryczne, instalacje elektryczne. Żarówki szwedzkiej marki „Edison“ od 110 do 120 volt.

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, tańczuchów i innego żelazta do wozów, WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOŚLA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut giątki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty piłogów.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ZEGŁUGI „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havru i Bordenu. Komunikacja najszersza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszniemi, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach. oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havru z Havru do Gdyni statkiem „Polonez“.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„GRÖIX“	3-go Maja	4-go Maja
„MEDUANA“	8-go „	9-go „
„EUBEE“	18-go „	19-go „
„HOEDIC“	22-go „	23-go „
„MASSILA“	7-go „	8-go „

Sprzedat biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. s. (bilety do Champanji) — załatwia i bliższych informacji udziela Agent: Ignacy Kasprówicz — Avenida Luiz Xavier N 24

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.

OBSEŁUGA W POLSKIM JEZYKU.

Wielki skład obuwia, pruć, gum, farb, sznurów, cholewek i t. d. Wyrabiamy też trzewiki według najnowszej mody. Mamy też wszelkie staromodne rzeczy bardzo tanio, nabyć można. Filja Rua 15 de Novembro N. 31.

JUŻ WYROWNAŁEŚ DŁUG ZA ŚWIAT PARANSKI?

zewnątrz przynajmniej zdawał się już być gotowym Na wielkim płóciennym szyldzie widział z daleka napis:

„CYRUS BUMPO“

Po obu stronach były wielkości naturalnej obrazy na płótnie mężczyzny i kobiet na koniach żonglerów, akrobatów i kłownów.

Przed wejściem stało dwóch mężczyzn rozmawiających z sobą. Rogers podszedł do nich.

— Kto jest właścicielem tego cyrku? — spytał ich.

— Dyrektor Bumpo naturalnie — odpowiedział jeden z nich, napuszony i gruby jegomość wyglądający na Cygana i przejęty widocznie mocno poczuciem swej godności. — A dyrektor Bumpo, to ja! Dlaczego?

— Widzisz pan, kto ja jestem? — spytał Rogers.

Dyrektor obojętnie wzruszył ramionami.

— To mnie nie nie obchodzi — zauważył — Sądząc z ubrania jesteś pan urzędnikiem policyjnym.

— Jestem pułkownik Policji Rogers — mówił tenże, podczas gdy drugi mężczyzna który tak długo rozmawiał poprzednio z dyrektorem przed cyrkiem wszedł do wnętrza. — Chciałem dowiedzieć się czy tu nie była u pana kobieta blada w czarnym ubraniu?

— U mnie? W jakim celu?

— Dzisiaj powinna była tu być.

— Żałuję ale prócz moich konnojezdek nie widziałem żadnej innej pani. Cóż to takiego z tą panią?

— Szuka ona swego dziecka. Czy nie oddał panu za czasów kiedyś pan jeszcze był w New Yorku pan jakiś młody dziewczynki?

Bumpo nie był w stanie ukryć swego niezadowolenia posłyszawszy to pytanie. Znać było po nim że nabawiło go ono strachu.

— Dziecka? — powtórzył aby zyskać na czasie — młodej dziewczynki?

— Jest ona tu u pana! — rzucił mu wprost już teraz Rogers.

— A skądże znowu zarzut taki? — zawołał Bumpo podrażniony — coż to pan sobie wyobrażasz że ja się zajmuję cudzimi dziećmi?

Rogers nie zwracał uwagi na te słowa ale postąpił ku wejściu rozsunał firankę i wszedł do wnętrza cyrku.

Oryginalny dziwny przedstawił mu się tutaj widok w tem półświetle lampy naftowej zwiastującej się od sufitu.

Wśród okrągłej arcy cyrkowej potworzyły się grupy porozkładane na miękkim piasku.

Jakiś muzykant grał na skrzypcach, kilka dziewcząt jaskrawo ubranych śmiało się i rozmawiało z sobą, kilku młodych mężczyzn oklejało wielkie obręcz kolorowym papierem, w głębi zaś zobaczył grubą panią dyrektorką, siedzącą przy stole i rachującą pieniądze.

Wszystcy zwrócili ciekawie spojrzenie na wchodzącego.

Pani Bumpo odwróciła także głowę.

— Kogoż to przywiodł? — zawołała do męża — Próba będzie za ledwie dopiero jutro rano, a kto wie czy jutro nawet będzie mogło już odbyć się przedstawienie! bo kłown jest chory.

— Ten pan przychodzi tu szukać jakiegoś dziecka — odpowiedział dyrektor szydząc.

— Dziecka? — rzuciła się dyrektorowa.

Rogers coraz więcej przychodził do przekonania, że tu w tym cyrku Bumpo wcale nie miało tak czystego sumienia o do nowego dziecka, jak starano się utrzymać.

— Dziecka? — powtórzył cyrkowcy dziło i zuchwale wyglądające obłpaki którzy obrzeli obręcz.

— Dziewczynki! Ona tu być musi! — oświadczył teraz już stanowczo Rogers — przybywam z New Yorku i dowiedziałem się że przyjęliście tam do swej trupy pewne dziecko.

Pani dyrektorowa zaśmiała się bardzo głośno.

— Kłóż to powiedział panu taką niedorzeczność, mój łaskawy panie — i przez szerokość arcy podeszła do Rogersa — myśmy przybyli tu dopiero przed osmna tygodniami z Londynu, gdzie po angażowaliśmy drogiego artystów pierwszorządnych, sławnych, pozostawiali z nimi kosztowne kontrakty i nie mamy na to pieniędzy, aby z sobą wziąć cudze dzieci.

— A co jest tam obok, w przyległym oddziale? — spytał Rogers ukazując na zapuszczoną u bocznych drzwi firankę i nie zwracając wcale uwagi na gadanie kobiety.

— Tam mieszczą się garderoby, dla

Objął urzędnicy weszli do narożnego domu.

— Mam przecucia, że nie zechce nam stworzyć — rzekł Bernard z ciebie — ten wypadek przewidziałem. Możemy kaszę otworzyć drzwi z urzędu.

Rogersowi przez cały czas tych przeszukiwań jedna myśl tylko krążyła po głowie — myśli o tem, że tutaj dowie się czegoś pewniejszego o Izie. Nie dowierzał jej, podejrzewał — a jednak mimo to kochał.

Kiedy objął weszli na górę, domyślnie Bernarda okazał się szluzem.

Mimo kilkakrotnego dzwonięcia nie otworzone im wcale.

Wówczas Bernard wyjął kilka wytrychów z kieszeni należących do policyjnego zbioru. Zapomnieli się w bie był z umysłu, idąc tutaj.

Unikając o ile możliwości wszelkiego szmeru aby nie spłoszyć tej, która się znajdowała w mieszkaniu, otwarł jednym z wytrychów drzwi przedpokoju.

Objął urzędnicy weszli do słabo przez światło dzienne oświetlonego przedpokoju. Jak na komendę wyjął każden z nich rewolwer z kieszeni.

Tak uzbrojeni, przygotowani na wszystko, weszli we drzwi pokoju.

Bernard otworzył je na oścież. Pukój był pusty.

Nie wahając się ani przez chwilę po stąpił ku drzwiom, które prowadziły do dalszych pokoiów mieszkania, kiedy tymczasem Rogers rozglądał się dokładnie po pierwszym pokoju, czy czasem nie ma tu gdzie kogo ukrytego.

Potem dopiero podążył za marszałkiem do dalszych pokoiów.

Jakkolwiek panowie przeszukali wszystkie szafy i nie opuszcili najmniejszej skrytki nigdzie nie odkryli żywego ducha w całym mieszkaniu.

— Że się stało — mruknął Bernard — przysięgam w niewłaściwej porze.

— Nie napotkaliśmy też ani na jakimś list lub jakąś rzecz podejrzaną — zauważył Rogers.

— No, to ostrzeżni ludzie dobrze się strzegą, żeby tu nie nie zostawić — odpowiedział Bernard; — ja już zrobiłem sobie plan.

— Coż pan zamierza zrobić, panie marszałku?

— Zamierzam tu pozostać i śledzić.

— To będzie w każdym razie najlepsze co można uczynić, Ale strzeż się pan dobrze

bo wiesz przecie z jakiego rodzaju ptaszka masz do czynienia.

Bernard uśmiechnął się wargami i wskazał na swój rewolwer, który połotył w pierwszym pogoju na stole.

— Pan mnie zna, że ja nie robię dzieł czeremouli.

— Czy chce pan, aby policjanci byli tu w pobliżu?

— To niepotrzebne a ostatecznie mogliby zwrócić na nich uwagę i poznać policyjnych — a to spłoszyłoby nam naszą zwierzęcą — Ja mogę zawsze sam liczyć na siebie — pan wie.

— No, to zostawiam pana samego i szyć dobrego połowu, marszałku; mam nadzieję; podwójnego połowu.

— Jeżeli przypałę damę, to pozostać ją tu sobie i poczekam, czy nocą nie stępi mi się i drugi ptaszek w sieć. Taki sam trzask doskonale czasem skutkuje. Niezbyt w ten sposób przypałę wcale ważnych złoczyńców. A wychodząc z domu uwaga pan, aby cię nie spostrzegła czasem jakas podejrzana figura.

— Wyjdź drugą bramą, marszałku. Dobra sobie wybrał dom, i eklezjał ma przycięż dwa wyjścia.

Rozstali się z sobą objął.

Rogers po cichu wyszedł z mieszkania zamknął drzwi przedpokoju i zeszedł do schodów. Na schodach nie spotkał żywego ducha.

Na dole przeszedł przez podwórze i potem wyszedł drugą bramą na taną ulicę.

I tu rozjeżdżawszy się szybko nie dostrzegł nikogo, ktoby na niego zwrócił uwagę. Wmieszkał się natychmiast też w tłum przechodniów.

Przez ten czas na górce Bernard roztworował się na dobre.

Zdjął z siebie palto, odłożył kapelusz i siadł na krześle przy stole.

Revolwer połotył na stole przed sobą. Oczekiwał teraz ze stoickim spokojem co dalej nastąpi. Ponieważ dama w szalowej woalce nie mogła domyślić się tego, że na nią oczekiwano w mieszkaniu liczył Bernard na pewno na jej przebieżenie.

Ale godzina za godziną upływała a w mieszkaniu nie się nie poruszyło nawet.

Nareszcie zapadł zmrok. Na malej eleganckiej szafeczce stała lampa.

Bernard sięgnął po nią, ale wpięty musiał się zabezpieczyć, aby z ulicy nie stracono światła.

Dla tego zamietał sprząść u obłoc firanki,